

Na styku wyznań. Kościół prawosławny w Polsce

2009-05-23
05:51



Fot. Jacek Wojnarowski / Shutterstock.com

– Do Częstochowy to w drugą stronę! – mieszkaniec jednej z mazowieckich wsi życzliwie wskazuje drogę pielgrzymce złożonej z kilkudziesięciu osób. Kilka z nich dźwiga wielki drewniany krzyż.

W Polsce, gdzie 95 proc. wierzących obywateli to katolicy, oczywiste wydaje się, że pątnicy wędrują na Jasną Górę. Ale szlak grupki ludzi z krzyżem wiedzie z Warszawy na Podlasie, gdzie wznosi się Święta Góra Grabarka zwana „prawosławną Częstochową”.

Najważniejsze w Polsce prawosławne sanktuarium stało się znane z powodu tysięcy krzyży wotywnych otaczających cerkiew pw. Przemienienia Pańskiego. Pielgrzymi przynoszą je przez cały rok, ale najczęściej przybywa ich 18 sierpnia, czyli w wigilię święta Przemienienia. Latem na Grabarkę codziennie przyjeżdża po kilka autokarów z turystami z kraju i zagranicy.

– Ludzie są zaskoczeni niewielkimi rozmiarami świątyni i panującą w niej atmosferą skupienia i modlitwy. Tutaj tradycja harmonijnie łączy się z przyrodą – siostra Julita z żeńskiego klasztoru śś. Marty i Marii, istniejącego na Grabarce od 60 lat, cicho opowiada o spotkaniach z przyjezdnymi.

Myślą, że krzyże wokół cerkwi to cmentarz. Zwykle niewiele wiedzą o prawosławiu. Pytają, jak wygląda spowiedź, czym się zajmują siostry w klasztorze albo, bardzo często, jakie są różnice między katolicyzmem i prawosławiem. Jak w kilku zdaniach opowiedzieć o różnicach narosłych przez wieki między Wschodem i Zachodem? Rozłam, zwany wielką schizmą, nastąpił w 1054 r., kiedy to Rzym i Konstantynopol rzuciły na siebie nawzajem klątwy. Jednak proces oddalania się Kościołów zaczął się dużo wcześniej, a wspomniana data jest raczej symboliczna.

W rzeczywistości już w IV w. zaznaczały się różnice między skłonny do spekulacji teologicznych Wschodem a poświęcającym więcej uwagi prawnym formułom Zachodem. Wschód podążył drogą modlitwy i kontemplacji, uznając za niemożliwe poznanie Boga w jego istocie, Zachód tymczasem skłonił się ku scholastyce - filozofii uzasadniającej dogmaty i prawdy wiary za pomocą rozumu. Do tego dochodziło odmienne rozumienie pierwszeństwa Rzymu.

Pozostałe cztery patriarchaty uważały go wprawdzie za primus Inter pares, „pierwszego między równymi”, ale jego pierwszeństwo rozumiały jako wyłącznie honorowe. Później pojawiły się kolejne kwestie sporne.

- Prawosławie pozostało wierne dogmatom pierwszych Soborów Powszechnych. Nie przyjęło dodanego do Symbolu Wiary słowa filioque, oznaczającego, że Duch Święty pochodzi także od Syna, a nie tylko od Ojca. Nie uznaje też Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, nieomyślności papieża – siostra Julita wymienia główne różnice dogmatyczne między Kościołami.

Tych odmienności jest dużo więcej – wystarczy spojrzeć na sakramenty. W prawosławiu chrzest polega na trzykrotnym zanurzeniu i odbywa się jednocześnie z bierzmowaniem, po czym dziecko może już przyjąć komunię. Występuje ona pod dwiema postaciami – chleba i wina. Ponadto księża mogą się żenić (ale tylko przed święceniami kapłańskimi) i mieć dzieci. Nie dotyczy to, oczywiście, biskupów – ci są wybierani spośród mnichów.

– Głównym zadaniem mnicha jest modlitwa. To on modli się za ludzi zajętych pracą i codziennymi obowiązkami – wyjaśnia siostra Julita. Od 10 lat wypełnia swą misję w klasztorze na św. Górze Grabarce. Był on pierwszym utworzonym po 11 wojnie światowej żeńskim monasterem. W Polsce istniał wówczas tylko jeden klasztor – w Jabłecznej. Dla porównania – w okresie międzywojennym było 11 monasterów męskich i 5 żeńskich. Po wojnie znalazły się za wschodnią granicą lub zostały zlikwidowane. Życie klasztorne odrodziło się dopiero po zmianie ustroju w 1989 r. Mnisi powrócili do Supraśla, Turkowic, powstały klasztory i domy zakonne m.in. w Ujkowicach, Sakach, Wojnowie, Zwierkach, Kostomłotach.

Do Zwierek mają być w tym roku przeniesione relikwie św. Gabriela. Chłopiec urodził się w tej wsi w XVII w. Gdy miał sześć lat, pozostawiony bez opieki zaginął. Martwego znaleziono na pobliskim polu. Po wielu latach przypadkowo naruszono trumnę i okazało się, że ciało nie uległo rozkładowi, co jest jedną z oznak świętości. Relikwie chłopca po wielokrotnej zmianie miejsca (były nawet w Muzeum Ateizmu w Mińsku na Białorusi!) spoczywają teraz w katedrze św. Mikołaja w Białymstoku – tej, którą w 1991 r. odwiedził papież Jan Paweł II.

W Polsce żyje ok. 550 tys. wyznawców prawosławia. Choć to skromna liczba przy 38 mln obywateli, stanowią najliczniejszą mniejszość wyznaniową – przed Świadkami Jehowy i protestantami. W granicach Polski prawosławie pojawiło się prawdopodobnie na początku XI w., a na pewno w XIV w., za panowania Kazimierza Wielkiego. Król zagwarantował wtedy poszanowanie wyznania prawosławnym Rusinom zamieszkującym przyłączoną do Polski Ruś Halicką. Ten styk wyznań, kultur i narodowości miał się później okazać przyczyną rozlicznych konfliktów.

Kiedy Polska i Litwa zawarły unię, Korona stała się pierwszym w historii katolickim państwem, które miało w swoich granicach dużą społeczność prawosławną. Władysław Warneńczyk wydał pierwszy przywilej równający w prawach oba Kościoły. Stało się to w 1443 r., a jakieś 50 lat później powstał pierwszy na ziemiach Rzeczypospolitej męski klasztor prawosławny – pw. św. Onufrego, w Jabłecznej nad Bugiem. Obok św. Góry Grabarki i Monasteru Supraskiego jest dziś najważniejszym prawosławnym sanktuarium w Polsce. Od ponad 500 lat, czyli od momentu założenia, jest nieprzerwanie prawosławny. Nie przeszedł w ręce unitów, nawet kiedy jego przełożonym został zwolennik unii brzeskiej. Na jej mocy w 1596 r. większość prawosławnych biskupów uznała zwierzchnictwo papieża.

Tak powstał Kościół unicki (greckokatolicki), a prawosławie w Rzeczypospolitej Obojga Narodów stało się nielegalne. Po kolejnych kilkudziesięciu latach ponownie zostało uznane, a nawet wprowadzono równouprawnienie wyznań, ale mniej więcej od połowy XVII w. było już tylko gorzej. Prawosławni w Polsce podlegali do tej pory metropolii kijowskiej. Kiedy Moskwa przejęła Zadnieprze z Kijowem, dostali się pod jurysdykcję moskiewską, a car Piotr Wielki otrzymał prawo ingerowania w sprawy Rzeczypospolitej w obronie prawosławia. Nic więc dziwnego, że na ziemiach polskich rosła niechęć do jego wyznawców.

Sprawy próbował uporządkować Sejm Wielki. Zgodnie z planem Kościół prawosławny miał nawiązać kontakt z Konstantynopolem, by stać się niezależnym od Moskwy. Plan został zrealizowany, ale dopiero w... 1924 r. Wcześniej na przeszkodzie stanął bowiem trzeci rozbiór Polski. Pod zaborami prawosławni stracili niezależność i zostali poddani rusyfikacji. Po i wojnie światowej wyznawcy prawosławia w liczbie ok. 4 mln stanowili 12 proc. obywateli Rzeczypospolitej. Byli to głównie Rosjanie, Ukraińcy i Białorusini – prawdziwy zlepek kulturowy i narodowościowy, który pozostanie cechą charakterystyczną polskiego prawosławia. Wraz z odzyskaniem przez Polskę niepodległości w 1918 r. Kościół uzyskał samodzielność i odrębną organizację, ale jak bumerang wrócił stary problem.

Wyznawcy prawosławia byli utożsamiani z rosyjskim zaborcą, a cerkwie uznawano za symbol rusyfikacji. Ujawnił się wówczas paradoks, żywy zresztą do dziś: Rosjanie uważali prawosławnych żyjących w Rzeczypospolitej za Polaków, zaś Polacy – za Rosjan.

Antyrosyjskie nastroje spowodowały rozebranie w 1926 r. wielkiego soboru św. Aleksandra Newskiego stojącego na placu Saskim (dziś Piłsudskiego) w Warszawie. Jego mierząca 70 m dzwonnica była najwyższym budynkiem ówczesnej stolicy. Nieliczni protestowali przeciwko burzeniu świątyni, argumentując m.in., że znajdują się w niej dzieła sztuki, których twórcy nie myśleli o żadnej polityce. Granity i marmury pozostałe po rozbiórce posłużyły do ozdobienia stołecznych gmachów. Zachowane fragmenty cennych mozaik były przez wiele lat przechowywane w Muzeum Narodowym, by ostatecznie trafić do katedry św. Marii Magdaleny w Warszawie. Losy soboru podzieliły cerkwie w innych miastach, m.in. w Lublinie, we Włocławku, Kielcach, Białymstoku.

W ramach porządków powrócono do tematu uniezależnienia się polskiego Kościoła prawosławnego od patriarchatu moskiewskiego (sam Piłsudski żądał „samodzielności Cerkwi Prawo-sławnej“). Większość biskupów opowiedziała się za ogłoszeniem autokefalii, czyli pełnej niezależności od zewnętrznych jurysdykcji. Droga do niej okazała się jednak długa i kręta, na dodatek naznaczona morderstwem. Archimandryta Smaragd Łatyszenko, przeciwny oddzielaniu się od rosyjskiego Kościoła, po dwugodzinnej burzliwej wymianie zdań z metropolitą

Jerzym, ówczesnym zwierzchnikiem Kościoła w Polsce, z okrzykiem: – Oto masz, kacie prawosławia! – zastrzelił swego adwersarza.

Autokefalia została nadana aż dwukrotnie. Tę przyznaną przez Konstantynopol ogłoszono 17 września 1925 r. w katedrze św. Marii Magdaleny w Warszawie.

Spośród wszystkich prawosławnych Kościołów sprzeciwiła się tylko Moskwa. Polska zerwała wówczas stosunki z tym patriarchatem, które zostały wznowione dopiero w 1948 r. Dziś polski Kościół jest jednym z 15 autokefalicznych na świecie. Należą do nich starożytne patriarchaty: Konstantynopola (teraz on jest dla Wschodu „pierwszym między równymi”), Aleksandrii, Antiochii i Jerozolimy, a także Bułgaria, Cypr, Grecja, Gruzja, Rumunia, Rosja, Serbia, Albania, Czechy i Słowacja oraz Kościół prawosławny w Ameryce.

Po II wojnie światowej na okrojonych polskich ziemiach liczba prawosławnych zmniejszyła się do ok. 400 tys. Mimo to nadal stanowili największą po Kościele katolickim wspólnotę wyznaniową. Powojenne straty były jednak dotkliwe: z 10 hierarchów pozostało dwóch, z 1947 świątyń zachowały się 223, przetrwała mniej więcej jedna dziesiąta duchownych. Do tego doszło burzenie cerkwi na Chełmszczyźnie i akcja „Wisła” – przesiedlenia mniejszości ukraińskiej, grekokatolików i prawosławnych na ziemie odzyskane. Pozostałością po tej akcji jest dziś obecność niewielkich skupisk wyznawców prawosławia na zachodzie Polski.

– Bez młodzieży nie ma życia w Kościele – powiedział biskup polskokatolicki Wiktor Wysoczański przed rozpoczęciem prawosławnej liturgii sprawowanej w Warszawie w języku polskim (między tymi wyznaniem właściwie nie istnieją różnice dogmatyczne). Faktycznie, w udostępnionej trzy lata temu przez Kościół starokatolicki niewielkiej kaplicy przy ulicy Wilczej średnia wieku wynosi jakieś 30 lat. Na liturgię przychodzi nawet 80 osób. Mimo że z trudem się mieszczą, chcą wysłuchać nabożeństwa po polsku.

– W prawosławną liturgię zaangażowane są wszystkie zmysły: wzrok, węch, słuch, ale najważniejszy jest rozum. Dzięki zrozumiałym słowom on również jest włączony do modlitwy – wyjaśnia Anna Żornaczuk-Łuba. Do Warszawy przyjechała z Wałcza leżącego koło Piły. To jedno z tych skupisk prawosławia, które powstało po akcji „Wisła”. Nabożeństwa odbywają się tam w języku cerkiewnosłowiańskim.

– Nawet gdy korzysta się ze słownika i pozna język cerkiewnosłowiański, liturgia po polsku daje całkiem inne wrażenie, pozwala w pełni zrozumieć pieśni i modlitwy – dodaje.

Teksty przetłumaczył ks. Henryk Paprocki, opiekun punktu duszpasterskiego na Wilczej, nuty opracowała Anna Siegień, dyrygent-ka. Zorganizowali chór, sami pieką prosfory – odpowiednik opłatka. Po swoich nabożeństwach składają i przesuwają pod ścianę prosty ikonostas z dwiema ikonami: Matki Boskiej i Chrystusa. Przesuwają też pulpit z ikoną swego patrona, św. Grzegorza Peradze (to jedyny prawosławny święty związany z Warszawą) i rozstawiają krzesła, by mogła się odbyć msza polskokatolicka. Piękno zbawi świat – stwierdził Fiodor Dostojewski. Jego słowa można odnieść do prawosławnej liturgii. To właśnie liturgia i ikona są znakami rozpoznawczymi prawosławia, przy czym jedno stanowi nieodłączny element drugiego.

Gdy prawosławny wchodzi do chłodnego wnętrza kościoła, jest nie mniej zaskoczony jego surowością niż katolik przepychem przedstawię sakralnych i ornamentów w cerkwi. Ikony i freski oświetlone świecami, zapach kadzidła, śpiew chóru pozwalają odbierać piękno nabożeństwa różnymi zmysłami. Wzrok nie sięga tylko do ołtarza oddzielonego ikonostasem. Jego rolą – jak pisze Paul Evdokimov w swojej książce O ikonie – nie jest jednak zasłanianie, lecz ukazywanie tego, co dla oczu niewidzialne. Umieszczone są w nim w określonym porządku

przedstawienia Matki Boskiej i Chrystusa, Ostatniej Wieczerzy, wielkich świąt, aniołów, ewangelistów i proroków.

Mimo że liturgia zawiera te same elementy co katolicka, m.in. czytanie Listów Apostolskich i Ewangelii, komuś niezorientowanemu trudno to zauważyć, zwłaszcza gdy nabożeństwo jest odprawiane w języku cerkiewnosłowiańskim. Kapłan prowadzi dialog z chórem, wychodzi przez carskie wrota lub drzwi diakońskie, okadza ikony i wiernych. Ludzie stoją w milczeniu, śpiewają jedynie Symbol Wiary i modlitwę Ojcze nasz. Wszyscy często się żegnają, istnieje przy tym spora dowolność, w jakim momencie należy to robić. Złośliwi twierdzą, że prawosławni powinni się żegnać... przed lustrem, bo najpierw podnoszą rękę do prawego ramienia, a później do lewego. Wynika to z kolejności słów i Świętego Ducha, podczas gdy u katolików brzmią one i Ducha Świętego. Wszyscy żegnają się więc tak samo, tylko inaczej układają palce.

Język cerkiewnosłowiański do dziś jest używany w wielu Kościołach prawosławnych na świecie – także w Polsce, chociaż w niektórych parafach, np. we Wrocławiu, w Białymstoku czy Warszawie, stosuje się także polski. Cerkiewnosłowiański wywodzi się z najstarszego literackiego języka Słowian, czyli staro-cerkiewnosłowiańskiego. Jego alfabet stworzyli bracia św. Cyryl i Metody, którzy w IX w. prowadzili misje chrystianizacyjne na ziemiach zamieszkałych przez Słowian.

Oprócz dwu języków w polskim Kościele są używane dwa kalendarze: juliański zwany „starym” i gregoriański, czyli „nowy”, oficjalny. Ten pierwszy coraz bardziej późni się w stosunku do drugiego – teraz jest to 13 dni (w 3000 r. opóźnienie sięgnie 21 dni). To stąd bierze się dwutygodniowa różnica w datach świąt w Kościołach katolickim i prawosławnym. Wyjątkiem pozostaje Wielkanoc. Podstawę wyliczania jej daty stanowi tzw. paschalia aleksandryjska – specjalne tablice, których założenia zostały opracowane prawdopodobnie w IV w. W tym roku prawosławni będą obchodzić Paschę tydzień po katolikach – rzadko wypada ona w tym samym terminie. Ikona to okno ku wieczności – mówi ikono-graf Grzegorz Zinkiewicz.

Słońce wpada przez okna do jego pracowni ukrytej na małej wsi niedaleko Bielska Podlaskiego. Pod ścianami stoją rozpoczęte prace. Niektóre to dopiero szkice na zagruntowanych lipowych deskach, na innych został już naniesiony kolorowy podkład.

Zinkiewicz od ponad 12 lat pisze (jak mówi się o ich malowaniu) ikony. Wcześniej przez cztery lata uczył się w Policealnym Studium Ikonograficznym w Bielsku Podlaskim. Oficjalnie otwarte w 1991 r., dokonało rewolucji w polskim prawosławiu: powrotu ikony kanonicznej do domów i świątyń. Coraz częściej zastępuje ona tanie papierowe reprodukcje i olejne obrazy, które pojawiły się w ikonostasach wskutek zniekształcenia kanonu ikony pod wpływem sztuki renesansowej i barokowej. Czym jest kanoniczność? To zgodność z postanowieniami soborowymi i tradycją pojmowaną jako wierność duchowi pierwotnego Kościoła. Kanon określa symbolikę barw, gestów i wygląd świętych, a także etapy pracy, zabiegi malarskie i materiały, z jakich powinna być wykonana ikona.

– Trzymanie się kanonów często jest uważane za skostnienie albo bezmyślne kopiowanie. A przecież dzięki nim ikona pozostaje czytelna, oddaje prawdę. Nie ma w niej miejsca na wyrażanie siebie jako artysty – mówi Zinkiewicz.

Nie można zapominać, że ikona jest wspólnym dziedzictwem całego chrześcijaństwa. Jako obraz przeznaczony do kultu przyjęła się w pierwszej połowie V w., a więc na długo przed oddaleniem się Kościołów. Jednak Zachód przyznał ikonie rolę wyłącznie ozdobną. Teraz zaczął odkrywać ją na nowo. Bielską szkołę ukończyło kilka osób wyznania rzymskokatolickiego, które pracują teraz na potrzeby swojego Kościoła. Warsztaty pisania ikon odbywają się np. w Studium Chrześcijańskiego Wschodu przy klasztorze oo. Dominikanów w Warszawie.

Ikona stała się w ostatnich latach modna, dostrzeżono w niej dzieło sztuki. Trzeba jednak pamiętać, że stanowi ona nieodłączny element prawosławnego nabożeństwa.

– Ikona musi żyć w sakralnej przestrzeni, nie może być ozdobnikiem – mówi Grzegorz Zinkiewicz. – Dlatego największą satysfakcję daje mi pisanie ikon do świątyń. Kiedy widzę, jak są okadzane, ludzie je całują, zapalają przed nimi świece, czuję się pożyteczny i spełniony.

Działające od dwóch lat Muzeum Ikon w Supraślu mieści się w murach Supraskiego Monasteru Zwiastowania Bogarodzicy. Klasztor z 500-letnią historią to odpowiednie miejsce do eksponowania sztuki sakralnej. Większość ikon przekazanych do muzeum została zatrzymana przez służby celne podczas próby ich przemytu zza wschodniej granicy. Z ponad tysiąca obrazów znajdujących się w zbiorach wystawiono jedną trzecią. Multimedialna ekspozycja obejmuje ikony pisane na desce, metalowe ikony podrózne, plakiety i krzyże. W sezonie placówka przeżywa obłęzenie.

- Latem odwiedza nas nawet 4,5 tys. osób w ciągu miesiąca - opowiada Ewa Zalewska, pracownik muzeum. w Krakowie prawosławie jest czystą egzotyką - mówi Tadeusz Krzyżański, który dziewięć lat temu, po przejściu na emeryturę, przeniósł się do Olchówki, wsi na skraju Puszczy Białowieskiej. Oprócz niego mieszka tu tylko jedna katolicka rodzina, reszta to prawosławni.

- Znajomi z Krakowa zazdroszczą mi, że obchodzę święta dwa razy - uśmiecha się. Pracował kiedyś w krakowskiej telewizji, ale już po dwóch latach spędzonych w Olchówce poczuł się jak u siebie, zżył się z ludźmi. Wierzy, że miejscowi też go zaakceptowali. - Nu, tak ty użę nasz - usłyszał kiedyś w gwarze od dziadka na ulicy.

Przy tej ulicy parę lat temu z inicjatywy Krzyżańskiego stanęły krzyże katolicki i prawosławny. Każdy, kto po raz pierwszy je widzi, musi się zatrzymać, mają bowiem wspólną poprzeczkę.

- Ekumenizm zaczyna się na samym dole, na ulicy, w sklepie, w banku, wśród prostych ludzi - stwierdza ks. Aleksander Surel, proboszcz prawosławnej parafii św. Mikołaja w Narewce. To jedna z tych kresowych wsi, gdzie na jednym końcu stoi cerkiew, a na drugim kościół. Przed wojną była jeszcze synagoga. Katolikiem jest tu co piąty mieszkaniec, ale na szczęście nikt nikomu nie zagląda w metrykę chrztu.

- Kiedy spłonął kościół, w jego odbudowie pomagali prawosławni - mówi ks. Grzegorz Kułakowski, proboszcz rzymskokatolickiej parafii św. Jana Chrzciela w Narewce.

W pierwszą niedzielę czerwca obaj księża spotykają się w... Olchówce odległej od Narewki o parę kilometrów. Tego dnia odbywa się we wsi święcenie pól i zagród, tradycja zakazana kiedyś przez władze. W tym roku procesja z chorągwiami po raz szósty wyruszy spod szkoły i na koniec zatrzyma się pod krzyżami. Po drodze wszyscy będą się modlić przed stacjami ustawionymi przez mieszkańców. Bo nie wystarczy być prawosławnym albo katolikiem, żeby zostać zbawionym.

Tekst: **Barbara Żukowska**

Konsultacja: **ks. Henryk Paprocki**

To view this video please enable JavaScript, and consider upgrading to a web browser that [supports HTML5 video](#)

Otium Hotel Amphoras

Egipt, Sharm El Sheikh. Idealne miejsce na spędzenie fascynującego, rodzinnego urlopu w niepowtarzalnej atmosferze blisko krystalicznych wód Morza Czerwonego.

[Oferta specjalna dla Ciebie](#)

Otium Eco Club

Turcja, Side. Doskonały wybór dla rodzin - Przestronny, zielony ogród, kids club, lunapark oraz baseny ze zjeżdżalniami sprzyjają wakacyjnej rozrywce.

[Oferta specjalna dla Ciebie](#)

Otium Seven Seas

Turcja, Side. Doskonały wybór dla rodzin. Goście hotelu będą zachwyceni widokiem na lazur Morza Śródziemnego, piaszczysta plaża oraz wodnymi zjeżdżalniami.

[Oferta specjalna dla Ciebie](#)

Otium Life

Turcja, Kemer. Hotel jest idealnym miejscem na rodzinne wakacje. Urozmaicony program animacyjny oraz zaplecze sportowe zachęca do aktywnego stylu urlopowania.

[Oferta specjalna dla Ciebie](#)

